

Banany, plaże i bazy*

Przedmowa do wydania pierwszego

Zaczęłam pracę nad tą książką, wspominając Pocahontas, a zakończyłam, rozmyślając nad życiem Carmen Mirandy. Pocahontas jest pochowana na cmentarzu World's End w Anglii¹. Pamięci Carmen Mirandy poświęcono muzeum w Rio. Choć nie jest to konwencjonalny punkt wyjścia do rozważań na temat współczesnej polityki międzynarodowej, to jednak [historie tych – przyp. tłum.] kobiet zmusiły mnie do zmiany myślenia o tym, jak ta polityka funkcjonuje.

Pocahontas była Indianką Powhatan, córką plemiennego wodza, która stała się pośredniczką między członkami swojego plemienia a angielskimi kolonizatorami; później wyszła za mąż za jednego z angielskich osadników i udała się do Londynu, jakby potwierdzając, że kolonialne przedsięwzięcie rzeczywiście było misją cywilizacyjną. Jednak Pocahontas nigdy nie wróciła do swojej ojczyzny – nazywanej Nowym Światem – gdyż zmarła, nawdychawszy się pyłu cywilizacji².

* Podstawa przekładu: C. Enloe, 2014, *Bananas, Beaches and Bases. Making Feminist Sense of International Politics*, wyd. 2, Berkeley–Los Angeles–London, University of California Press, wybrane fragmenty: s. xxi–xxiii, 1–3, 5–17, 28–29, 30–36, 343, 349–355.

¹ Według dostępnych źródeł miejscem pochówku Pocahontas jest cmentarz przy kościele Św. Jerzego w Gravesend. Zob. np. S.J. Stebbins, *Pocahontas: Her Life and Legend*, 2010, <https://www.nps.gov/jame/learn/historyculture/pocahontas-her-life-and-legend.htm> oraz Pocahontas – historia prawdziwa, blog „Historia zapomniana i mniej znana”, 2015, <https://historiamniej-znanaizapomniana.wordpress.com/2015/07/10/pocahontas-historia-prawdziwa/> (przyp. tłum.).

² Jako przyczynę śmierci Pocahontas podaje się chorobę płuc lub czarną ospę. Źródła jak powyżej (przyp. tłum.).

Carmen Miranda żyła trzy wieki później, jednak jej życie odznaczało się niezwykłymi podobieństwami do losu jej indiańskiej pre-siostry. Carmen była córką brazylijskiego sklepikarza, która została gwiazdą Hollywood i symbolem amerykańskiej polityki wobec Ameryki Łacińskiej. Zmarła przedwcześnie na atak serca, spowodowany prawdopodobnie przez szalone tempo życia w samym centrum amerykańskiej popkultury.

Kobiety te nie należały do grupy uczestników międzynarodowych, których byłam nauczona traktować poważnie, próbując zgłębić istotę zagadnień o globalnym znaczeniu. Jednak im dłużej myślałam o Pocahontas i Carmen Mirandzie, tym bardziej zaczynałam podejrzewać, że przeoczyłam istotny wymiar polityki międzynarodowej – zaczęłam sobie uświadamiać, że stosunki między rządami sprowadzają się nie tylko do kontroli nad kapitałem i dostępem do broni, ale dotyczą także takich kwestii, jak kontrola nad kobietami jako symbolami, konsumentkami, pracownicami i pocieszycielkami emocjonalnymi. Dostrzegłam również, że takie marki, jak Benetton czy Chiquita Banana są czymś więcej niż tylko hasłami, dzięki którym polityka międzynarodowa staje się istotna dla zabieganego inteligenta. Logotypy tych firm oraz procesy, za pomocą których zostały stworzone i wprowadzone na rynek, jak również przypisane im znaczenia, ujawniają inny rodzaj relacji w ramach międzynarodowych stosunków *politycznych*, pomijany w głównym nurcie. Biorąc pod uwagę znaczenie kobiet jako konsumentek, zarówno w krajach uprzemysłowionych, jak i należących do Trzeciego Świata, należy uznać je za globalne podmioty polityczne. Podobnie jest w przypadku branży turystycznej, gdzie kobiety odgrywają ważną, choć nieco inną rolę – firmy i ich polityczni sojusznicy sprzedają towary, które zwykle nie są uważane za „dobra konsumpcyjne”, takie jak: tropikalne plaże, seksualność kobiet czy usługi stewardes. [...]

[Prowadząc moje badania, zauważyłam, że – przyp. tłum.] inne feministki również szukają lepszego wyjaśnienia, dlaczego polityka międzynarodowa działa właśnie w taki sposób. [...] [Dlatego też – przyp. tłum.] tym, które Adrienne Rich³ określiła mianem „kobiet z tylnych rzędów polityki”, należy poświęcić uwagę, na którą od dawna zasługiwały. W rezultacie wszyscy staniemy się prawdopodobnie mądrzejsi i będziemy bardziej realistycznie postrzegać to, jakiego rodzaju siły skonstruowały znany nam międzynarodowy system polityczny. Wnioski, które z tego wynikną, mogą doprowadzić do stworzenia nowych wzorców postępowania, dzięki czemu stosunki między państwami będą mniej nasycone przemocą, bardziej sprawiedliwe, a ostatecznie bardziej satysfakcjonujące zarówno dla kobiet, jak i mężczyzn. [...]

³ Adrienne Cecile Rich (1929–2012) była amerykańską poetką, eseistką i feministką (przyp. tłum.).

ROZDZIAŁ 1

Gender rządzi światem

Gdzie są kobiety?

Być może nigdy nie przyszło Ci do głowy, jak to jest być kobietą, która w obliczu krwawych walk między oddziałami rządowymi a rebeliantami opuszcza z małymi dziećmi swój dom, przedziera się przez granice, rozbija namiot w błotnistym obozie dla uchodźców, a następnie jest traktowana (wraz z dziećmi, o które się troszczy) przez przedstawicieli organizacji humanitarnych jak element bezimiennej masy o nazwie „kobietyidzieci”⁴.

Możliwe jednak, że gdyby któraś z Twoich ciotek lub babć opowiedziała Ci historię o pracy w roli pomocy domowej, łatwiej byłoby Ci wyobrazić sobie, jak wyglądałoby Twoje życie, gdyby trzeba było opuścić ojczyznę i pracować dla obcych ludzi – niańcząc ich małe dzieci lub opiekując się ich starzejącymi się rodzicami. [...]

Pewnie nie jest łatwo myśleć o sobie jako o pracownicy dyskoteki nieopodal obcej bazy wojskowej. Równie trudno wyobrazić sobie, jak można zachować chociaż krztynę godności w wąskiej przestrzeni między napalonymi żołnierzami-klientami a wymaganiami lokalnego właściciela dyskoteki, który zabiera lwią część Twoich zarobków.

Możesz też snuć marzenia o posadzie urzędnika wyższego szczebla w korpusie dyplomatycznym swego kraju, a jednocześnie celowo unikać zastanawiania się, czy dążąc do realizacji tejże ambicji, udałoby Ci się utrzymać relacje rodzinne. Starasz się więc nie myśleć, czy „Twoja druga połowa” będzie w stanie sprostać społecznym wyzwaniom związanym z obracaniem się w świecie dyplomacji, a także presji, której oboje będziecie poddani, żyjąc w świetle jupiterów. [...]

Jeśli zatem zamierzasz dogłębnie zrozumieć politykę międzynarodową, musisz uzbroić się w cierpliwość i użyć całej swojej wyobraźni – a nawet wyjść poza jej granice. Jednak samo poszerzenie horyzontów i uruchomienie wyobraźni nie wystarczą. Zrozumienie feministycznej perspektywy polityki międzynarodowej będzie wymagać prawdziwego zainteresowania życiem każdej z tych [wymienionych wcześniej – przyp. tłum.] kobiet oraz [zglobienia doświadczeń – przyp. tłum.] wielu innych, o których jeszcze nie wspomniano. I właśnie ta ciekawość będzie musiała Cię motywować do podjęcia wyętej pracy detektywistycznej oraz wnikliwego zagłębienia się w złożone doświadczenia i działania pomocy domowych, hotelowych pokojówek, działaczek na rzecz praw kobiet, dyplomek, kobiet, które

⁴ W oryginale autorka celowo użyła zbitki słów „womenandchildren” dla podkreślenia bezimienności masy, jaką razem tworzą (przyp. tłum.).

poślubiły dyplomatów, kochanek przedstawicieli męskich elit, szwaczek, a także kobiet, które zostały pracownicami seksualnymi, żołnierek, kobiet zmuszonych do zostania uchodźcami oraz kobiet pracujących na wielkich plantacjach agrobiznesu.

Oznacza to, że nadanie feministycznego kontekstu polityce międzynarodowej wymagać będzie, abyśmy podążali za różnymi kobietami do miejsc, które w konwencjonalnych badaniach stosunków międzynarodowych zwykle się pomija, do miejsc, które traktuje się jako „prywatne”, „domowe”, „lokalne” czy wręcz „trywialne”. Podejmując to wyzwanie, dowiesz się, że nawet dyskoteka może stać się areną polityki międzynarodowej. Podobnie jak czyjaś kuchnia czy nawet Twoja własna szafa. [...]

[Ponadto – przyp. tłum.], aby dobrze zrozumieć dzisiejszą (i wczorajszą) specyfikę polityki międzynarodowej, trzeba sięgnąć po nowe narzędzia analityczne, jak i dostosować do nowych warunków te, z których korzystaliśmy dotychczas. Oznacza to przede wszystkim, że feministyczne podejście do polityki międzynarodowej wymaga spojrzenia na stare problemy, takie jak wojny, kryzysy gospodarcze, globalne niesprawiedliwości i negocjacje na najwyższym szczeblu, z zupełnie nowej perspektywy. [...]

[Jednak aby dobrze zrozumieć tę nową perspektywę, – przyp. tłum.] należy przede wszystkim zainteresować się tzw. zwyczajnym życiem i dokładnie wsłuchać się w głosy i przemyślenia bardzo różnych kobiet. Nie oznacza to jednak, że trzeba podziwiać każdą kobietę, której życie jest interesujące. Zastosowanie feministycznej perspektywy nie sprowadza się do bezkrytycznego i bezrefleksyjnego kultu bohaterek. Oczywiście, niektóre z tych kobiet okażą się szczególnie dociekliwe, innowacyjne czy odważne. Inne natomiast mogą okazać się współodpowiedzialne za różne problemy, nietolerancyjne czy też samolubne. Motywacja do poważnego traktowania kobiet powinna wynikać z czegoś więcej niż tylko z samego podziwu dla ich kobiecości. Zadawanie pytania: „Gdzie są kobiety?” zmierza *de facto* do odkrycia istoty funkcjonowania naszego świata. Dlatego u podstaw badań feministycznych leży przede wszystkim chęć ujawnienia idei, zależności oraz zasad, na których opierają się (zwykle nierówne) relacje między kobietami i mężczyznami. [...]

Turystka i pokojówka; nauczycielka i jej uczniowie; gwiazda filmowa i właściciele jej studia filmowego, kierownictwo firmy produkującej banany, amerykańska gospodyni domowa i współcześni miłośnicy YouTube’a; żołnierz, właściciel domu publicznego i kobieta pracująca jako prostytutka – wszyscy oni biorą udział w skomplikowanym międzynarodowym menuecie. A ci, którzy starają się dotrzeć do istoty warunkowanych płciowo zasad tego tańca [wraz z jego przyczynami i skutkami – przyp. tłum.], tak naprawdę prowadzą feministyczne badania współczesnego systemu międzynarodowego. [...]

[...] Jednak przy stosowaniu feministycznej optyki badania stosunków międzynarodowych kluczowe jest, abyśmy nie tworzyli fałszywej (i uproszczonej) dycho-
tomii między rzekomo „bezwolną ofiarą” a rzekomo „pełnoprawnym uczestni-
kiem” tych stosunków. Kobiety, nawet jeśli zostaną zepchnięte na daleki margines
dowolnego systemu władzy, są nadal jego czynnymi uczestniczkami i nawet mimo
bardzo ograniczonego dostępu do zasobów potrafią właściwie oceniać i wpływać
na daną sytuację; niekiedy nawet, wychodząc od działań dotyczących ich pry-
watnych spraw, stają się inicjatorkami ruchów społecznych. Niezależnie jednak
od tego musimy dostrzec uniwersalną prawidłowość, zgodnie z którą wiele kobiet
jest zepchniętych na margines życia międzynarodowego i pozbawionych jakiego-
kolwiek wpływu na wydarzenia międzynarodowe. Z drugiej strony jest wiele grup
uczestników, którzy nie tylko przyczyniają się do utrzymania takiej sytuacji, ale też
dodatkowo czerpią z niej korzyści. Zatem aby zgłębić rolę płci kulturowej (ang.
gender) w polityce międzynarodowej, będziemy musieli obnażyć istotę władzy –
władzy w całej mnogości jej przejawów. Takie zdemaskowanie władzy może jednak
okazać się dla wielu z nas niekomfortowe.

Dokąd sięga władza?

Przeprowadzenie *feministycznych* badań nad istotą wpływu płci [na stosunki mię-
dzynarodowe – przyp. tłum.] wymaga postawienia pytania nie tylko o rozumie-
nie pojęć męskości i kobiecości, ale także o to, w jaki sposób pojęcia te określają
miejsce kobiet i co one same myślą o byciu tam, gdzie się znalazły. Zastosowanie
feministycznej optyki do analiz wymaga więc przede wszystkim zbadania zjawiska
władzy, tj. znalezienia odpowiedzi na pytania: jakie formy przyjmuje władza? Kto
ją sprawuje? W jaki sposób niektóre przejawy władzy są kamuflowane, aby nawet
nie przypominały sprawowania władzy?

Ponadto, wchodząc coraz głębiej w badania z wykorzystaniem feministycznego
podejścia, powinniśmy też zadać kolejne pytania: kto zyskuje na użyciu władzy
warunkowanej różnicami płci? Jakiego rodzaju wyzwania wiąże się z użyciem takich
form sprawowania władzy? W jakich okolicznościach można sprostać tym wyzwa-
niom, a kiedy jest to niemożliwe? [...]

Jeśli nie będziemy zwracać szczególnej uwagi na kobiety – kobiety w całej ich
różnorodności – stracimy możliwość zrozumienia, kto faktycznie sprawuje wła-
dzę i po co. To jedna z głównych lekcji, jakie wynikają z feministycznych badań
międzynarodowych.

Władza sprawowana jest ponad granicami. Weźmy na przykład oddziaływanie
władzy w kontekście instytucji małżeństwa. Jakiego rodzaju małżeństwa są uznawane
przez poszczególne rządy i dlaczego? Aby odpowiedzieć na to wieloaspektowe

pytanie, trzeba zbadać, kto ma moc decyzyjną, by orzec, że obywatel płci męskiej, poślubiając kobietę lub mężczyznę z innego kraju, może tym samym nadać swój status obywatela małżonkowi, podczas gdy kobieta, która poślubi obcokrajowca, nie ma takiej możliwości. Osoby mające dostęp do władzy politycznej wykorzystują ją do kontrolowania instytucji małżeństwa, ponieważ relacje małżeńskie między osobami tej samej lub przeciwnej płci wpływają na międzynarodową imigrację i dostęp do przywilejów nadanych przez państwo pochodzenia małżonka. [Dlatego też możemy uznać, że – przyp. tłum.] małżeństwo ma charakter polityczny. Małżeństwo ma charakter międzynarodowy. [...]

Jedną z najważniejszych korzyści intelektualnych wynikających z badania miejsca kobiet w międzynarodowej polityce – wraz z dociekaniem, jak się *tam* dostały i co *myślą* o tym, że tam są – jest to, że znacznie lepiej ukazuje ono *wielość i różnorodność przejawów władzy niż dotychczasowe klasyczne badania stosunków międzynarodowych, nieuwzględniające problemów wynikających z różnic płci*. [...]

Zbyt często komentatorzy obojętni na kwestie płci kulturowej wywodzą role i miejsce kobiet w stosunkach międzynarodowych z tradycji, preferencji kulturowych i ponadczasowych norm, tak jakby żadna z tych kwestii nie była powiązana ze sferami poddanymi określonej władzy i jakby były one poza zasięgiem decyzji oraz wysiłków osób mających na celu egzekwowanie tych decyzji. Jednak to, na jakie poświęcenia powinna zdobyć się kobieta jako matka, co powinna uznać za priorytet kobieta jako żona, jakiego rodzaju seksistowskie publiczne zachowanie kobieta powinna uważać za niewinne lub pochlebne, z którą z ról ofiary powinna utożsamić się uchodźczyni, jakie powinny być granice przyjaźni między kobietami, jaki wzorzec posłusznej córki powinna zaakceptować dziewczynka – wszystko to jest w rzeczywistości wynikiem decyzji tych, którzy sprawują władzę. Tych, którzy uważają, że ich lokalne i międzynarodowe interesy zależą od tego, czy kobiety i dziewczęta zaakceptują te konkretne oczekiwania wobec ich ról społecznych. Jeśli kobiety dostosują się do tych oczekiwań w sposób naturalny i bezrefleksyjny, nie zauważą nawet, że stoją za nimi polityka i władza. Ponadto komentatorzy polityczni, którzy nie kwestionują takich wzorców [jako sztucznych i narzuconych odgórnie – przyp. tłum.], będą legitymizować zakamuflowane działania władzy, jakby w ogóle ich nie było. A to już jest bardzo niebezpieczne.

Zbiorowy opór kobiet wobec któregośkolwiek z tych oczekiwań dotyczących ich ról społecznych może zmienić zarówno lokalne, jak i międzynarodowe sposoby działania władzy. Nawet najmniejszy lub tylko częściowo zakończony powodzeniem opór kobiet może ujawnić zarówno to, kto ma władzę i czuwa nad tym, aby utrzymać *status quo* w zakresie męskich i żeńskich ról społecznych, jak i to, co mogliby stracić sprawujący władzę, gdyby sprzeciw kobiet okazał się skuteczny. Właśnie dlatego każda aktywność sufrażystek w którymkolwiek kraju – w Stanach

Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii, Brazylii, Meksyku, Chinach, Egipcie, Kuwejcie – wywoływała tak wielkie poruszenie polityczne. Podobnie obecnie, każde działanie podejmowane w celu zrzeszania się przez przybyłe z zagranicy pomoce domowe, każda próba zorganizowania strajku przez kobiety pracujące w fabrykach odzieży czy elektroniki, wszystkie starania kobiet pracujących na plantacjach bananów, aby zostać wysłuchanymi przez związki zawodowe kierowane przez mężczyzn, każda kampania prowadzona przez lesbijkę, aby wybrano ją na jakieś stanowisko, każde żądanie kobiet poślubionych żołnierzom i dyplomatom, żeby pozwolono im robić własną karierę – mogą nie tylko zachwiać tradycyjnymi normami i rolami społecznymi powiązаныmi z płcią, na których opiera się obecny system globalny. Mogą także ujawnić, jak i gdzie władza działa na rzecz utrzymania *status quo* ról warunkowanych różnicami płci, a także jakie czerpie korzyści z zachowania tego *status quo*.

A zatem, jeśli ktoś chce naprawdę zrozumieć zasady działania polityki krajowej i międzynarodowej, powinien także interesować się wszelkimi przejawami oporu kobiet, niezależnie od tego, na ile są skuteczne. [...]

Oznacza to, że feministyczne podejście do badań polityki międzynarodowej, biorące pod uwagę znaczenie płci kulturowej, obejmuje znacznie większą liczbę tematów, co pozwala zrozumieć pełną gamę mechanizmów działania władzy.

Kto traktuje poważnie idee transnarodowych feministek?

Pomimo nadzwyczajnego zaangażowania aktywistów, którego efektem jest dzisiejszy wieloaspektowy transnarodowy ruch kobiet, wielu dziennikarzy (i redaktorów, którzy przydzielają im tematy), jak również wielu ekspertów ds. polityki zagranicznej i decydentów politycznych jest nadal głęboko przekonanych, że nie warto się zajmować kwestiami feministycznymi [jako mało istotnymi i niewartymi szerszego zainteresowania – przyp. tłum.]. [...]

[Weźmy na przykład pod uwagę międzynarodowe organizacje kobiece – przyp. tłum.]. Międzynarodowa Liga Kobiet na rzecz Pokoju i Wolności została założona sto lat temu, podczas I wojny światowej [w 1915 roku – przyp. red.], przez ponadnarodowe, feministyczne działaczki na rzecz pokoju (zob. Confortini 2012). Wiele [podobnych – przyp. tłum.] grup powstało od lat 90. XX wieku, a obecnie stale zawiązują się nowe ponadnarodowe sieci i koalicje. [...]

Dlaczego jednak większość z nas nie słyszy regularnie nazw tych organizacji w wieczornych wiadomościach telewizyjnych lub nie czyta o nich w głównych serwisach internetowych z wiadomościami ze świata? Redaktorzy, eksperci głównego nurtu i niektórzy akademicy stosują szereg strategii, aby odrzucić analityczną (tj. wyjaśniającą) wartość badań i działań tych grup. Jednym z najbardziej powszechnych uzasadnień dla ignorowania pracy tych transnarodowych sieci feministycznych

jest odrzucenie ich jako reprezentujących jedynie marginalny, „szczególny interes” [jakiejś grupy – przyp. tłum.]. Natomiast zdaniem mężczyzn (rzadziej kobiet) eksperci międzynarodowi zainteresowani są przede wszystkim tzw. *Big Picture* [czyli zagadnieniami międzynarodowymi tzw. głównego nurtu – przyp. tłum.]. Skoro więc powszechne założenie jest takie, że połowa światowej populacji [tj. kobiety – przyp. tłum.] działa według takich samych schematów, jak na przykład firmy zajmujące się obróbką drewna czy kluby piłkarskie [albo inne grupy interesów – przyp. tłum.], to ich aktywność nie zmierza do naprawy świata, a służy jedynie realizacji ich ograniczonych, partykularnych interesów.

Drugim powodem, dla którego nie traktuje się poważnie pomysłów i działań współczesnych międzynarodowych organizacji działających na rzecz kobiet – pomysłów i działań, które powinny być starannie rozważone, a nie automatycznie zaakceptowane – jest to, że obszary polityki, na które zwracają uwagę działaczki feministyczne, mają przede wszystkim charakter domowy lub prywatny, w przeciwieństwie do, na przykład, uznanych za najbardziej znaczące i rzekomo „najważniejsze”, kwestii związanych z bezpieczeństwem narodowym czy długiem publicznym. Innymi słowy, powszechny brak zainteresowania sprawami poruszonymi przez kobiety i ich poważnego traktowania jest głęboko zakorzeniony w nieadekwatnie wąskim rozumieniu takich pojęć, jak: „bezpieczeństwo”, „stabilność”, „kryzys” i „rozwój”. Zagadnienia te są szczególnie ważne dla osób, które koncentrują uwagę tylko na *Big Picture* życia międzynarodowego. Ponadto, w klasycznym podejściu do badań stosunków międzynarodowych, każde z tych czterech zagadnień – bezpieczeństwo, stabilność, kryzys i rozwój – jest całkowicie oddzielone od (rzekomo niewpływających na nie) takich kwestii, jak: nieodpłatna lub zbyt nisko opłacana praca kobiet, prawa kobiet w małżeństwie, pozbawienie dziewcząt prawa do edukacji, lekceważenie kwestii zdrowia reprodukcyjnego kobiet oraz seksualizowanie i stosowanie różnych form przemocy wobec kobiet, a także od kwestii zdominowania przez mężczyzn sił zbrojnych, oddziałów policji i partii politycznych. [Gdyby jednak spojrzeć na tę sytuację oczami malarza, to – przyp. tłum.] może się okazać, że konwencjonalny *Big Picture* malowany jest na skurczonym płótnie, [co uniemożliwia dostrzeżenie pełnego obrazu życia międzynarodowego – przyp. tłum.].

Po trzecie, analizy i działania tych transnarodowych grup feministycznych mogą być ignorowane (tj. ich raportów nigdy się nie cytuje, ich przedstawiciele nigdy nie zaprasza się do zabrania głosu w charakterze ekspertów, z ich liderami lub działaczami nigdy nie przeprowadza się wywiadów) z tych samych wątpliwych powodów, dla których kwestionowany jest sens kampanii prowadzonych przez te podmioty. Ten tok myślenia wynika z przekonania, że podważanie głęboko zakorzenionych zmaskulinizowanych przywilejów i praktyk w dzisiejszych stosunkach międzynarodowych jest z góry skazane na niepowodzenie, a tym samym naiwne

i niewarte większej uwagi. U podstaw tego ostatniego argumentu leżą zdumiewająco ahistoryczne twierdzenia, że (a) wszelkie osiągnięcia kobiet w zakresie emancypacji nie są efektem ich politycznego zaangażowania i organizowania, ale tego, że otrzymały te przywileje od światłych mężczyzn, którzy w danym momencie byli u władzy, i że (b) powszechnie „zawsze” uznawaliśmy za zasadne takie użyteczne koncepcje polityczne, jak „prawa reprodukcyjne”, „molestowanie seksualne”, „masowe gwałty w czasie wojny” i „szklany sufit”. To ostatnie stwierdzenie pomija jednak fakt, że każde z tych pojęć zostało wypracowane i wprowadzone do świadomości społecznej przez konkretne osoby w określonych momentach najnowszej historii politycznej.

Wszystkie trzy argumenty (niezależnie od tego, czy zostały wyraźnie wypowiedziane, czy też nie) oraz założenia, na których się opierają, same w sobie są integralną częścią dzisiejszego funkcjonowania polityki międzynarodowej. Te właśnie argumenty, które zaprzeczają znaczeniu i wartości działań transnarodowych organizacji feministycznych, *leżą zatem u podstaw polityki międzynarodowej*. [...]

Gdzie są mężczyźni?

Rzadko zwracamy uwagę, że wiele rządów nadal wygląda jak męskie kluby, których drzwi są od czasu do czasu uchylane dla kobiet. Kiedy patrzymy na zdjęcia członków rządu Rosji, najważniejszych graczy z Wall Street, chińskiego Politbiura czy przedstawicieli europejskich banków centralnych, dość łatwo przeoczyć fakt, że wszyscy ludzie na tych fotografiach to mężczyźni. [...]

[Spójrzmy jednak na takie zagadnienie – przyp. tłum.]. Powszechnie wiadomo, że żyjemy w „niebezpiecznym świecie”. [...]

Jedną z wielu budzących wątpliwości konsekwencji przyjęcia takiego założenia jest to, że służy ono wzmocnieniu prymatu określonych form męskości i utrwalaniu stanu podporządkowania większości kobiet oraz dyskredytowaniu kobiecości. Mężczyźni żyjący w niebezpiecznym świecie są zwykle postrzegani jako naturalni obrońcy. Tymczasem kobiety żyjące w niebezpiecznym świecie rzekomo potrzebują ochrony. Idąc dalej tym tokiem myślenia, osoby sprowadzone do kategorii chronionych są powszechnie uważane za bezpieczne tylko „w domu”, a zatem nie są w stanie realistycznie ocenić zagrożeń „na zewnątrz”. [...]

Chociaż polityczna rywalizacja w męskim świecie marginalizuje niemal wszystkie kobiety, to jednak kobiecość odgrywa w tych gierkach znaczącą rolę. W patriarchalnym społeczeństwie – w którym relacje i nierówności są efektem przewagi mężczyzn nad kobietami oraz ich podporządkowania i zależności – wszystko, co jest związane z kobiecością, może być dyskredytowane. Rywalizujący ze sobą mężczyźni mają w związku z tym tendencję do eksponowania u przeciwnika cech kojarzonych

z kobiecością i traktowania ich jako słabości drugiej strony. Chodzi o to, by wytrącić rywala z równowagi i pozbawić go tym samym rzekomo typowo męskich atrybutów, takich jak siła, odwaga i racjonalność⁵. Takie zmaskulinizowane wykorzystywanie kobiecości ma miejsce nie tylko na boisku czy w lokalnych wyborach, ale także np. w międzynarodowej polityce nuklearnej (Cohn 1987, Cohn, Hill, Ruddick 2005).

Co więcej, ta męska rywalizacja ze zdominowanymi kobietami w tle kształtuje nie tylko międzynarodową politykę w zakresie wojen czy bezpieczeństwa narodowego, ale także tę odnoszącą się do pomocy domowych, pracownic seksualnych, żon, kobiet pracujących w fabrykach i na plantacjach. Ta rywalizacja określa także, co jest uważane za zajęcia „typowo kobiece”, a zatem nie nadające się dla mężczyzn. Pokazuje ona też, w jaki sposób męskie wyobrażenia na temat dostępu do seksualności kobiet podsycają molestowanie seksualne kobiet w pracy i poza nią.

W konwencjonalnych przekazach medialnych, badaniach, komentarzach mężczyźni mający wpływ na politykę międzynarodową analizowani są pod kątem swojej tożsamości narodowej, etnicznej i rasowej; stanowisk, które zajmują w organizacjach; pochodzenia klasowego; doświadczenia zawodowego; a czasem nawet preferencji seksualnych. Rzadko jednak bada się mężczyzn pod kątem bycia *mężczyznami* – ludźmi, których od dzieciństwa uczy się, jak być męskimi, jak nie zachowywać się jak „dziewczyna”, jak oceniać wiarygodność lub kompetencje innych mężczyzn poprzez pryzmat ich męskości. Jeśli komentatorzy czy badacze międzynarodowi uznają męskość za interesujący kontekst do prowadzenia badań, dzieje się to zazwyczaj przy próbach zrozumienia tzw. wielkich ludzi – Napoleona Bonaparte, Abrahama Lincolna, Mao Zedonga, Nelsona Mandeli – a nie wtedy, gdy starają się oni zrozumieć działania właścicieli fabryk, urzędników średniego szczebla, pracowników plantacji bananów czy turystów. To właśnie brak feministycznej perspektywy badań sprawia, że wiele typowo męskich zachowań, związanych z wykonywaniem pracy, wywieraniem wpływu na innych, tworzeniem sojuszy czy odreagowywaniem stresu, nie jest postrzeganych przez innych mężczyzn jako męskie. Ponadto brak feministycznej perspektywy nie pozwala dostrzec wielu (czasem tylko udaremnianych) zachowań, które zmierzają do wykorzystywania kobiet w dążeniu do utrzymania męskiej dominacji.

Poza schematem „globalnej ofiary”

Niektórzy mężczyźni i kobiety zaangażowani w kampanie mające na celu wpływanie na politykę zagraniczną swojego kraju – zarówno z prawej, jak i z lewej strony sceny

⁵ Sandra Harding, pionierka feministycznych teorii naukowych, pisała obszernie o tym, jak racjonalne myślenie zostało uznane za cechę charakterystyczną męskości. Zob. np. Harding 1986, 2008.